**Nr. 18.** We Lwowie Sroda dnia 24. Stycznia 1877. **Rok X.**

**Wychodzi codziennie.**

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

**Numer kosztuje 10 centów.**

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: B. Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu L...ckim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlini Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasestein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kasimiera Neumann Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Cairefour de la Croix-Rouge, 2 Paris w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

**Lwów** 23. stycznia.

Nie wiemy zkąd otrzymał *Czas* wiadomość, jakoby we Lwowie przygotowywał się adres do Węgrów, nie wiemy nawet nic o takim adresie, i nie pojmujemy, w jakim celu i dla jakich przyczyn miałby kto urządzać demonstrację tego rodzaju w tej właśnie chwili, a nie w każdej innej — śmiesznem atoli wydaje nam się oburzenie, w jakie organ krakowski wpadł z tego powodu na Lwów, na redakcje tutejsze, na hr. Platera, na przymierze polsko-węgierskie, na „uroszczenia“ Węgrów, słowem, na wszystko co mu się nawinęło pod pióro na kilkunasto-wierszowym wylewie uczuć świętobliwej grozy. Nie możemy odmówić sobie przyjemności powtórzenia tej ekspektoracji, która brzmi:

„Deputacją studentów węgierskich do Stambułu szkoda że nie obróciła drogi na Lwów, czekałoby tam inne przyjęcie, niż w Tryeście, gdzie ją obrzucono zgniłemi pomarańczami. Od tej bowiem deputacji, która znać bardzo przypadła do smaku dziennikarzom lwowskim, zapanowała tam znów moda przymierza polsko-węgierskiego. Kto nie zgadza się na wszelkie uroszczenia Węgrów, ten odstępca lub klerykał, co na jedno wychodzi. Donoszą nawet ze Lwowa o przygotowującym się adresie do Węgrów. I dlaczegożby nie. Wszak jedna z redakcyj lwowskich mianowała już reprezentantem Polski wobec rządów i ludów hr. Platera, dlaczegożby druga nie miała zawrzeć przymierza ze studentami węgierskiemi. Wszak redakcje lwowskie nie wahają się przyznawać do reprezentacji narodu, jak zwykły występować w charakterze najwyższych trybunałów polskości.“

Spodziewamy się, że *Czas* zechce wytłumaczyć nam niektóre zwroty mowy, których użył przy tej sposobności. Przedewszystkiem radzibyśmy widzieć, na czem polegają owe „uroszczenia“ Węgrów, na które zgadzać się ma bezbożność lwowska, w przeciwieństwie z bogobojną polityką pisma krakowskiego? Do czegoż dążą Węgrzy? Odzyskawszy byt polityczny, chcą go utrwalić. Uwolniwszy się od jarzma które ciężyło na ich rozwoju narodowym, chcą uwolnić się od ucisku ekonomicznego. Widząc nurtującą dokoła i zagrażającą im we własnym ich domu agitację moskiewską, podszywającą się pod sympatyczny *Czasowi* płaszczyk słowiaństwa, usiłują zwalczać ją na każdym kroku, i łączą się z wszystkimi, którym to samo niebezpieczeństwo zagraża. Dążeń tego rodzaju nikt z pewnością „uroszczeniami“ nazwać nie może. Węgrzy nie mówią nam, jak Czesi: „Oto, okoleni nieprzyjaźnym żywiołem, zrozpaczeni, rzucamy się w objęcia Moskwy, stawiamy cerkwie prawosławne, uczymy się graždanki, przez furtkę pobratymstwa szczepowego uciekamy na łono białokamiennej matjuszki, chodźcie z nami, bo my z wami nie pójdziemy.“ Węgrzy nie mówią nam, jak ultramontanie: „Wyrzeknijcie się swobód kunstytucyjnych, bo Syllabus je potępia, wyrzeknijcie się zespolenia różnowierców z głównym pniem narodu, bo tylko katolik może być Polakiem, składajcie jak najwięcej świętopietrza a czyńcie jak najmniej dla szkół, bo nie chcemy mieć nic wspólnego z tymi, którzy nie słuchają Rzymu.“ Węgrzy nakoniec nie powiadają nam, że jesteśmy mieszkańcami „rewindykowanej“ prowincji państwa, i że powinniśmy „podporządkować“ interesa nasze, interesom tej nowej „ojczyzny.“ Węgrzy w ogóle nie mięszają się w nasze sprawy, i dla tego nie pojmujemy, zkąd wyraz „uroszczenia“ zaplątał się do lamentacji *Czasu* na zdrożne kierunki, niby to specjalnie lwowskie. Oprócz uroszczeń centralistycznych, mamy do walczenia z uroszczeniami panslawistycznemi, klerykalnemi, i reakcyjnemi, — węgierskie dotychczas uczuć nam się nie dały.

Chyba może w oczach *Czasu* każdy naród, który chce żyć, dopuszcza się tem samem „uroszczenia?“ Godziłoby się, aby nam organ krakowski wyłuszczył w sposób zrozumiały swoje zapatrywania w tej mierze, wówczas bowiem zrozumiemy także, na czem polegają „uroszczenia“ prasy lwowskiej Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zbrodnią, którą w oczach *Czasu* popełniamy, jest to, iż pragniemy manifestowania się żywotności narodu. Jedną z takich manifestacyj był adres do hr. Platera, co do którego jednej tylko rzeczy żałować nam wypada, tej mianowicie, iż zapóźno wzięto się do dzieła, i że konferencji stambulskiej nie przedłożono żadnego głosu polskiego, na wzór owych petycyj z Macedonii, Tesalji, Epiru i Krety, o których na ostatniem posiedzeniu wspomniał jenerał Ignatiew. Wszak jeżeli takie petycje, sztucznie urządzone, i zadające kłam rzeczywistemu, bo anti-moskiewskiemu usposobieniu Greków tureckich, mogły dać reprezentantowi moskiewskiemu sposobność do skonstatowania, że istnieją żale i skargi tego rodzaju, a tylko brak mandatu przeszkadza konferencji wziąć je pod rozbiór, to mógłby był znaleść się także dyplomata, którvby był skonstatował, że nadeszły liczne skargi i żale od Polaków uciskanych przez Moskwę i Prusy, i odwołujących się do uczucia sprawiedliwości całej Europy, ale skarg tych „dla braku mandatu“ konferencja rozbierać nie mogła. „Uroszczenie“ takie byłoby zapewne zwichnęło jeszcze bardziej ową równowagę umysłu, którą *Czas* traci jakoś obecnie coraz bardziej, ale natomiast z niemałym dla nas pożytkiem byłoby przypomniało światu naszą sprawę w nader stosownej chwili.

## Czynności Wydziału krajowego

*po koniec listopada 1876 r.*

Wydział krajowy wydał certyfikat szlachectwa Rudolfowi Melchiorowi, Wojciechowi trojga imion Słoneckiemu, ck. pensjonowanemu rotmistrzowi.

Wystosowano list fundacyjny dla fundacji stypendyjnej śp. Marcelego, Wincentego, Leopolda trojga imion Terleckiego i udano się do namiestnictwa o przysłanie majątku fundacyjnego.

Przyjęto prawa i obowiązki, jakie zastrzegł dla Wydziału krajowego list fundacyjny fundacji utworzonej przez p. Dyzmę Chromego na cele oświaty ludowej.

Nadano z funduszu przeznaczonego na ten cel przez wysoki sejm krajowy na podstawie rozpisanego konkursu stypendja po 400 zł. w. a. na rok szkolny 1876/77: Zygmuntowi, Bartłomiejowi Jakubowskiemu i Karolowi Schweizerowi, zwyczajnym słuchaczom akademji rolniczej w Wiedniu.

Nadano z funduszu przeznaczonego na ten cel przez wys. sejm krajowy na podstawie rozpisanego konkursu stypendja po 200 zł. w. a. na rok szkolny 1876/77: Tadeuszowi, Hipolitowi Chmielowskiemu, Bazylemu Krwawiczowi i Salamonowi Fertigowi, uczniom wojskowego instytutu dla kształcenia weterynarzy w Wiedniu.

Do ankiety, mającej z inicjatywy Wydziału krajowego obradować w Wydziale krajowym w sprawie zmiany instrukcji dla rad szkolnych okręgowych, a składającej się z członków rady szkolnej i Wydziału krajowego, wydelegowano dra Wereszczyńskiego, członka Wydziału krajowego, Ottona Hausnera, zastępcę członka Wydziału krajowego, p. Józefa Michalczewskiego, sekretarza Wydziału krajowego, i p. Mieczysława Chrzanowskiego, wice-buchhaltera Wydziału krajowego.

Zaproszono do ankiety, mającej się zająć rozbieraniem projektu ustawy budowniczej dla całego kraju: pp. dr. Kosińskiego, dr. Edwarda Sarnickiego, inżyniera namiestnictwa Schlieg i burmistrza miasta Stanisławowa Kamińskiego.

Wystosowano do ministerstwa oświaty i wyznań memorjał o założeniu fakultetu medycznego przy uniwersytecie lwowskim.

Oświadczono się na podstawie opinji komitetów obydwóch krajowych towarzystw rolniczych przeciw wnioskowi rady zdrowia, który namiestnictwo udzieliło Wydziałowi krajowemu, domagającej się, aby moczenie lnu i konopi w wodach płynących i stawach zostało zakazanem.

Udzielono p. Romanowi Bastgenowi, profesorowi szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, z funduszu dyspozycyjnego zapomogę w kwocie 120 zł. na podróż do Proszkowa celem wzięcia udziału w dwutygodniowym kursie mleczarstwa.

Wypłacono na rachunek funduszu przeznaczonego na ten cel przez Sejm krajowy w kwocie 500 zł. na urządzenie szkoły garncarstwa w Kołomyi.

Przyjęto do wiadomości odezwę namiestnictwa we Lwowie z dnia 8. listopada 1876 l. 53003, podług której JE. p. minister rolnictwa zatwierdził przedłożone mu przez Wydział krajowy statuta organizacyjne szkół rolniczych w Dublanach.

Przyjęto do wiadomości rezygnację hr. Stanisława Mieroszewskiego z godności prezesa rady powiatowej krakowskiej.

Uchwalono okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych z wezwaniem o ściśle wykonywanie instrukcji o nadzorze nad gminami.

Uchwalono okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych w sprawie przynaglenia miast i miasteczek do ścisłego wykonywania postanowień § 31. ust. gm. i uchwalenia norm służbowych i zaopatrzenia urzędników i sług miejskich.

Uchwalono okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych w sprawie zebrania dat statystycznych do odpowiedzi na kwestjonarjusz w sprawie przyczyn zubożenia kraju.

Przyjęto do wiadomości sankcję cesarską uchwał sejmowych o nadanie prawa do poboru myta drogowego obszarowi dworskiemu w Łososinie górnej, Brzeźnicy królewskiej, Jasionce, Mostach i Lubowie; dalej radom powiatowym w Podhajcach, Brzozowie, Jarosławiu, Dąbrowie i Tarnowie; nareszcie gminom Rabina, Jasionka, Szczerzec, Mosty i Łuhów.

Przyjęto pana Piotra Kopystyńskiego, ukończonego technika, na bezpłatnego rysownika przy oddziale technicznym.

P. Teodora Abgarowicza zamianowano inspektorem drogi krajowej Sielec-Zaleszczyki. (D. n.)

## Polacy w Europie.

Z najświeższych dzienników niemieckich dowiadujemy się, że znalazł się nareszcie w Europie naród, który niegdyś we wszystkich swych częściach składowych, ciesząc się bytem politycznym, zwał się Polską. Niemieccy publicyści i publicyści z nad Newy raczyli nam zrobić honor i przyznać nawet, że jesteśmy narodem, z którym bądź co bądź rachować się trzeba, i że w Petersburgu w istocie rachować się zaczęto, jakkolwiek z lekceważeniem dopiero spytano się nawzajem w kołach dyplomatycznych: „co z tym fantem zrobić?“ Prawdopodobnie odpowiedziano sobie już na to pytanie, ponieważ korespondenci do półurzędowych i nieoficjalnych organów za granicznych, pozbierawszy skrzętnie rozmaite pogłoski o Polsce i o Petersburgu, piszą, że w Polsce umysły rozmarzone łaskami, które mają nadejść z Petersburga, w stolicy carów zaś mają na serjo myśleć o zjednaniu sobie narodu polskiego. Pomijając pogłoski, zaznaczamy fakt, iż ta sama *Polit. Corr.*, której korespondent nie dawniej jak przed dwoma miesiącami pisząc z Petersburga zapewniał, że Polaków w ścisłem znaczeniu tego słowa nie masz już nad Niemnem, nad Horyniem, Bugiem, a nad Wisłą zaledwie ślad dawnej Polski pozostał, że ten sam korespondent odszukuje dziś plemię dość liczne, z którem liczyć się potrzeba. Wymieniony także dziennik i kilka innych czasopism, piszących znowu, jak każe wielki książę Bismark, tak niedawno jeszcze donosiły o spiskach w Polsce, o agitacji emigracji polskiej, a jednocześnie powtarzały znaną piosnkę: precz z marzeniami — a dziś donoszą nagle, że głowy polskie rozmarzyły się w odwrotnym kierunku, że gorąco przyjęły zapowiedź koncesyi z Petersburga. Jak to wytłumaczyć? Według nas panom tym brakowało niedawno maleńkiej rzeczy — sumienia — jak im dziś brakuje rozumu i odwagi.

Nie mieli sumienia, gdyż byli denuncjantami, choć im pewnie za to nikt nie zapłacił; nie mieli sumienia, odmawiając narodowi prawa do bytu, chociaż żadne z państw interesowanych nie potrzebowało ich obrony, państwa te bowiem mają armje i policje. Że nie czynili tego powodowani patrjotyzmem, to pewna. Jeżeli bowiem patrjotyzm ich zasadza się na tem, ażeby posiąść cudze dobro i nie pozwalać na zwrócenie go prawnemu właścicielowi — to patrjotów takich jest dziś mnóstwo. Tacy patrjoci mniemają, że każda kasa jest ich własnością, i niekiedy po niedługim namyśle uchodzą z cudzem mieniem do Ameryki. Takich patrjotów dostarcza mnóstwo plemie turańskie, i nie mniej chełpliwe plemie teutońskie. Panowie ci gotowi powiedzieć, że im spokój Europy na sercu leży, i w samej rzeczy używają tego frazesu, jak również lekkomyślnie używają go niektórzy dyplomaci. Czy panowie ci zdawali sobie kiedy sprawę z zagadnienia, na czem polega spokój Europy? Wątpić o tem wolno, albowiem gdyby tak było, to jedni, to jest publicyści nie stawaliby się narzędziem despotyzmu i podporami zaborców — a drudzy, to jest dyplomaci szukaliby ratunku tam, gdzie on być może: w sprawiedliwości. Tylko że s p r a w i e d l i w o ś ć, to nie równowaga Sprawiedliwość, to rzecz prosta, którą pojmuje każdy prostak, rzecz to nie godząca się z dyplomacją, płatną dlatego, ażeby stać na straży interesów niektórych społeczeństw, którym się zaleca chciwość i zabór jako najwyższe cnoty. Czują to zresztą przynajmniej ludzie nieograniczeni, że z chwilą wymiaru sprawiedliwości, skończyłaby się rola dyplomacji. Dyplomacja zaś, to także hierarchja, a jako taka broni się wszelkiemi środkami, nie przebierając wcale. Kupieni przez nią niesumienni pisarze, mieli niedawno zadanie czernić naród Polski, i pełnili ze ścisłością matematyczną ten obowiązek. Pełnienie podobnego obowiązku nazywało się w mowie staropolskiej i n f a m j ą, może się dziś piękniej nazywa, ale panom pełniącym zadanie powyższe pod jakimbądź tytułem — nie zazdrościmy bynajmniej ich roli.

Dziś przystąpili do drugiej części wypełnienia obowiązku: przed chwilą mówili, że „Polacy rewolucjoniści, albo że nie ma już dawnej Polski — dziś mówią: jacy to głupcy ci Polacy, zaledwo im obiecano koncesje, już się im głowa zawróciła.“

To już nie dwulicowość, to już hydra o trzech obliczach: z głosem ochrypłego denuncjanta, z głosem oszczercy i syrenim głosem. Przyznać raczyli, że jest naród polski, że należy się z nim liczyć, a zrobili to w tym celu, ażeby nie trwożąc, postraszyć Petersburg. Mówią, że gorące głowy polskie roją już wielkie nadzieje, to znowu w tym celu, ażeby nad Newą spali spokojnie. Jeźli mówili dawniej o spiskach, to nie zdając sobie sprawy, ale tylko na rozkaz Bismarka. Wielki ten dyplomata miał niewielki jakiś rachuneczek, który chciał sobie powetować krwią polską, i myliłby się, ktoby sądził, że od zamiaru zupełnie odstąpił. Być może, iż zawiedzie się na zwłoce, ale to już trudno, niechby był ogłosił oficjalnie nieomylność swoją.

Skonstatowawszy fakt istnienia narodu polskiego w Europie, umieszczamy tu zaraz korespondencję najświeższą z Warszawy, która dobitniej nieco charakteryzuje, jak to g o r ą c o przyjęły umysły polskie obietnice petersburgskie.

**Warszawa** 18. stycznia.

Wielkie, wielkie szczęście ma spłynąć na plemię nadwiślańskie — tak głoszą po Warszawie od Bożego narodzenia. Najprzód od kilku dni nadchodzą listy z prowincji adresowane po polsku, potem margrabia Wielopolski dał słowo honoru, że powróci z Petersburga z koncesjami, o jakich nawet ojciec jego nieboszczyk nie marzył, co najmniej, to gubernator pójdzie w od-

---

## Ostatnie chwile Mirabeau'a.

**Z opowiadania Cabanis'a.** *)

Dzień (27 marca 1791 r.) ledwie zaświtał, gdym się udał do komnaty, w której Mirabeau leżał chory.— „Pan jesteś wielkim lekarzem — rzekł do mnie — ale jest jeszcze większy od pana, władca wichrów, porywających z sobą wszystko napotkane — wody, wszystko przenikającej i użyźniającej — ognia, który wszystko ożywia lub niszczy.“

Wieczorem dnia poprzedniego powiedziałem mu, że losy jego rozstrzygną się w sobotę rano; zawołał mię, i biorąc moją rękę z braterską czułością, rzekł miękkim głosem: „Masz słuszność mój przyjacielu: losy moje rozstrzygną się jutro, czuję to snadnie.“ Gdy to mówił, twarz miał swobodną, niemal uśmiechniętą; a ton jego mowy był tak rzewny i stanowczy zarązem, że mi długie lata potem dźwięczał w uszu.

Widząc głębokie wzruszenia obecnego Lamarck'a, objawiające się nawet niezwykłemi u tego człowieka łzami, zauważał do mnie: „Nie prawdaż przyjacielu, że to porywająca scena, widzieć tak zimnego i spokojnego człowieka, jak Lamarck, jak on boleść swoją ledwie do połowy ukryć może, mimo że się przeciw niej uzbroić starał usilnie.“

Frochot, także przyjaciel jego, pielęgnował chorego w sposób tak troskliwy i zapobiegający najmniejszym nawet potrzebom, jak to zaledwie matka wobec ukochanego dziecięcia swojego czynić zwykła.

— Nikt nie umie z taką zręcznością podnosić mnie i układać, jak on — mawiał. Jeśli wyzdrowieję, napiszę dobry memorjał o sztuce pielęgnowania chorych, Frochot podał mi wiele głównych idei do takiego dzieła, a sądzę, że byłoby nader pożytecznem dla cierpiącej ludzkości.

Prosił jednego z nas, by mu podnieść głowę. — „Radbym ci ją zostawił w spuściźnie“— rzekł zwracając się do Frochot'a. Codzień wypytywał nas najdokładniej o przebieg posiedzeń Zgromadzenia Narodowego, mówił wiele o sprawach polityki zewnętrznej, a szczególnie zaś interesował się zamiarami Anglji.

— Ten Pitt— rzekł razu pewnego — to minister przygotowań. Rządzi więcej pogróżkami, niżeli czynem energicznym. Zdaje mi się, że gdyby mi danem było żyć dłużej, zgotowałbym temu człowiekowi nie jedno jeszcze zmartwienie.

Wspomniałem mu o powszechnem zajęciu, które wywołuje przebieg jego słabości; jak przy każdej sposobności lud dopytuje się chciwie o niego, i u drzwi mieszkania całemi godzinami czeka na jakąkolwiek wiadomość o cierpiącym; jak dalej, wszystkie ulice powyżej i poniżej jego domu zatarasowano, by nawet turkot wozów nie mącił spokoju chorego.

— Ah! bez wątpienia! — zawołał Mirabeau, przerywając mi z uniesieniem — tak dobry i uczucia pełny lud wart jest zaprawdę, by poświęcić się zupełnie na jego usługi, i uczynić wszystko, byle tylko ugruntować silnie jego wolność. Ofiarowując mu całe życie moje, miałem zaszczytne nad wyraz powołanie — nic mi bardziej nie jest rozkosznem nad myśl, że umieram w pośrodku tego ludu“....

* * *

Po długich certacjach Cabanis otrzymał wreszcie pozwolenie przyprowadzić doktora Petit'a. W piątek (1. kwietnia) rano przyszedł on powtórnie. Puls chorego ucichł był już dawno przed jego przybyciem, ręce miał lodowate. Mimo to poruszał niemi bez widocznego wytężenia, a siła muszkułów zachowywała się w sposób prawdziwie zdumiewający. Zresztą proces oddychania z każdą chwilą słabł, nieznośne kurcze i bole zjawiały się często, przyczem zmieniały fizjognomję cierpiącego nie do poznania.

Pana Petit'a przyjął ze zwykłą sobie uprzejmością.

— Radbym otwarcie mówić do człowieka — rzekł — o którym mniemają powszechnie, że taka mowa jest mu ze wszystkich najmilszą. Zawsze sądziłem, że dość jest mieć jednego tylko lekarza przyjacielem. Oto widzisz pan mojego lekarza przyjaciela. Posiada on moją całą i niepodzielną miłość; wiedzieć panu również należy, że on żywi pełny szacunek dla pańskiej wiedzy i moralnego charakteru. Opowiadał mi pewne rzeczy o panu, które są stanowczym dowodem, że pan w pośrodku urządzeń społecznych i mimo wielkiego wykształcenia umysłowego, pozostałeś zawsze wiernym przyrodzie. Pomyślałem sobie wówczas, że taki człowiek, gdybym miał szczęście spotkać go, byłby rzetelnym przyjacielem moim. Oto, co mię spowodowało głównie zaprosić tu pana.“

Petit odpowiedział mu na to, że przyjacielem, w prawdziwem pojęciu tego słowa, nazywa się bardziej kochający, niżeli kochany; że zatem z tego względu zasługuje by być uważanym za przyjaciela Mirabeau'a; od dłuższego czasu śledził go bacznie na jego nieśmiertelnej drodze, i w nim kocha ojczyznę, wolność i konstytucję.

W dalszym ciągu oglądnął słabego nadzwyczaj uważnie i szczegółowo. Po odbytej konsultacji zapytał go Mirabeau jaki on mu wynik słabości wróży, i żądał szczerej a całej prawdy, zapewniając, że stworzony był na to, by zawsze ją słyszeć.

— Sądzę, że zdołamy uratować pana - odparł Petit poważnie — odpowiedzialności jednak za to nie wziąłbym na siebie.

Odeszliśmy do przyległego pokoju. — Chory jest bez możliwości ratunku straconym — rzekł Petit do mnie — my jednak róbmy wszystko, czego okoliczności wymagać będą od nas. — Dalsze nasze zabiegi wspólne zrodziły pewien błysk nadziei, ale przelotny tylko, który też znikł niebawem bezpowrotnie.

Gdy Petit się oddalił, zapowiadając na następny dzień ponowne odwidziny, usiadłem koło łoża chorego, usiłując ile możności opanować i zataić wzruszenie moje.—Słowa jego były surowo poważne - rzekł do mnie— i zrozumiałem je zupełnie; pan jesteś mniej od niego stanowczy. Radbym sądzić, jak on, ale mimo to chcę wierzyć jak pan...

Ażeby nie narażać przyjaciół swoich, udawał bezustannie, że podziela nadzieje nasze co do jego wyzdrowienia. Po południu tego dnia chciał spisać testament swój, i na ten cel polecił przywołać swojego notarjusza, p. Mautort'a. Oczekując na niego, zabawiał się z Frochot'em rozmową o swoich obowiązkach.

— Mam długi — mówił — nie znam jednak dokładnie ich ilości. Nie lepiej są mi znane moje stosunki majątkowe — z tem wszystkiem mam kilka zobowiązań, które są dla sumienia mojego równie ważne i rozkazujące, jak dla serca drogie.

Słowa te powtórzył Frochot panu Lamarck'owi, który usłyszawszy je, w lot oświadczył: „Powiedz mu pan, że gdyby majątek jego nie starczył na zapisy, które on porobić zamierza, przyjmę ochoczo na siebie to wszystko, co on mi zalecić raczy. Niechaj przynajmniej to mu osłodzi godziny przedśmiertne.

Mirabeau pojął całą wartość tej wspaniałomyślności przyjaciela, nie był nią jednak bynajmniej zdumiony, i przyjął propozycję jak człowiek, który byłby gotów w danym razie postąpić równie. Jak się później przekonano, użył też ofiarności przyjaciela, ale ze stosownem umiarkowaniem.

Tej nocy nie opuściłem go, i położyłem się na szezlongu koło jego łóżka. Piersi jego były coraz to bardziej uciśnięte, jak gdyby pod wzmagającym się ciężarem, i z każdą niemal chwilą czuł się gorzej. Mimo to wciąż zachowywał zwykłą sobie wielką ruchliwość umysłu, że nawet myśli, które go zajmowały bezustannie, zacierały cierpienia fizyczne, i ciężki a chrapliwy oddech był dlań niczem innem, jak tylko niedogodnym szmerem, który przeszkadzał mu w odtwarzaniu przeszłości w pamięci. Co chwila poczynał rozmowę, aby z pomocą jej łagodzić sobie dotkliwy ból głowy, obawiał się bowiem, by po wzmożeniu się jego nie popadł w delirium. Myśli i obrazy z najodleglejszej przeszłości snuły mu się z głowy ze zdumiewającą szybkością i świeżością, a w mowie tyle miał precyzji i energji, jak prawie nigdy przedtem.

Ze świtem dnia rozkazał otworzyć okna, i rzekł do mnie silnym głosem i ze spokojem majestatycznym: „Słuchaj mię przyjacielu... dziś umrę niechybnie... Gdy człowiek już to powiedzieć sobie może, nic mu nie pozostaje, jak jeno naperfumować się, uwieńczyć kwiatami, i otoczyć muzyką, by przynajmniej rozkosznie usnąć tym snem wiecznym, z którego nikt się już nie budzi“... — Zawołał swojego kamerdynera.

— Przygotuj szybko wszystko, by mnie ogolić i ubrać zupełnie.

Następnie rozkazał przysunąć łóżko do okna, by mógł popatrzeć na rozwijające się drzewa w małym ogródku, napoić się raz ostatni widokiem budzącej się wiosny. Słońce świeciło jasno, powietrze przyjemne pełne [illegible]

Przypatrując się przez chwilę — rzekł do Frochot'a: — Jeżeli to nie Bóg, to z pewnością jego dziecię ukochane...“

Poruszenia jego zaniepokoiły mię, zrobiłem mu uwagę, że, ponieważ paroksysm nie skończył się jeszcze, więc najlżejsze poruszenia mogą być szkodliwe a nawet zabójcze.

— One są zabójcze — odparł mi kategorycznie.

Kamerdyner jego był poprzedniego dnia bardzo chory.

— I jakże ci jest dziś, mój biedny Theis?

— Ach mój panie, mój drogi panie, jakżebym pragnął z całego serca, byś ty panie był na mojem miejscu!

Chory odpowiedział mu na to po chwili rozwagi:

— Nie, nie chciałbym wcale, ażebyś ty był na mojem miejscu.

Od samego początku słabości Mirabeau'a, była przy nim dniem i nocą obecna żona wiernego Lagrain'a, i nie opuszczała go ani na chwilę, choć sama cierpiącą była i nadto w poważnym stanie.

— Henryko — rzekł do niej na dwie godziny przed zgonem — jesteś poczciwem i zacnem stworzeniem. Sama cierpiąca, ryzykujesz się doprawdy na utratę drugiego dziecka a przecie nie opuszczasz mnie. Winnaś jednak szanować się dla twojej rodziny — idź więc — ja chcę tego... Po pierwszy to podobno raz nie usłuchano jego rozkazu. Po chwili zawołał mię do siebie, i rzekł podając mi rękę:

— Za kilka godzin umrę, przyjacielu mój. Daj mi słowo, że już mnie aż do ostatka nie opuścisz. Chciałbym skończyć z przyjemnem w duszy wrażeniem.

Przyrzekłem mu to niezwłocznie, nie mogąc jednak przytem powstrzymać gwałtownego łkania.

— Tylko porzuć pan tę miękość kobiecą, niegodną mnie i ciebie... ciągnął z powagą i spokojem; pozostaje nam jeszcze chwila, której [illegible] simy obydwaj użyć należycie. Nasamprzód jednak daj mi słowo, że przestaniesz spra[illegible] tym żalem boleść niepotrzebną. P[illegible] skorzystać w spokoju z obecności [illegible] gich.

*) Cabanis był przybocznym lekarzem i przyjacielem Mirabeau'a.

a dostaniemy namiestnika nie gubernji ...skiej, ale Królestwa polskiego itd. ...zamy, wierzyć chcemy i powtarzamy: Mija dzień, tydzień jeden i drugi — rozchodzi się pogłoska, że gwardja na załogę do Warszawy — otóż pierwsza. Kiedy tak siedzę i dumam nad losem narodu bez ministrów i bez nihilistów i socjalistów, wpada do mieszkania mego ... i woła: Niech żyje Słowiańszczyzna! ... się i żegnam znakiem krzyża świętego, ... zapytam: cóż cię tak zapala dla ...szej polityki? Ba, odpowiada — tej to ...my zawdzięczać łaski, któremi nas zasypano? Jakto już zasypano? Zrywam się, żeby posłuchać, a znajomy mój recytuje: jakże, posłuchaj tylko, p. Starynkiewicz ...y naczelnik czyli burmistrz miasta Warszawy ogłosił, jakie to ulepszenia wykonane będą w różnych punktach miasta Warszawy w r. I tak na Lesznie przybędzie jedna latarnia ..., na ulicy Bednarskiej także; na ulicy ... przybędzie dwie latarnie i część jej dodana bruk asfaltowy!... — A! a! wołam przerażony. — Czekaj, to nie koniec jeszcze, na Pra... zajdą także niektóre ulepszenia, wodociągi ... filtry nowej konstrukcji, w ogrodzie Saskim dodanych będzie kilkanaście nowych ławek ... dowych... A co, niewierny Tomaszu, czy to czy to nie znakomity rejestr koncesyj, czy jakie ulepszenia zdobywa się gmina municypalna autonomiczna w jednym roku, a tutaj absolutny niby i jak dba o wygody swoich mieszkańców, najwierniejszych poddanych. Albo proszę ciebie, przed kilku dniami przechodząc ... Złotą, odebrali mi jacyś rzezimieszki, strachem zegarek, ale mniejsza tam o to. Wyobraź sobie, podałem do władzy o pozwolenie na noszenie broni i w mig wydano mi pozwolenie. ...wo dając, to cud prawdziwy, nie ogłoszono konstytucji, a mamy jakby konstytucję. Cóż chcieć: broń, filtry, jaśniej na ulicach, na wszelkie loterje pozwalają, każą religji uczyć po polsku, że ze złodziejami obchodzą się grzecznie, trzeba ... świadków, aby dowieść, że złodziej jest złodziejem.

Żart na bok, ale ręczę, że dotychczas nie czujemy nic innego, oprócz wyliczonych ironicznie przez mego przyjaciela koncesyj. Czasopisma ... to rossyjskie chwalą nas, i jak chwalą, aż się dusza raduje i nadzieja rośnie: powiadają, żeśmy rozważni, że robimy kroki wielkiej wagi, że tam wysoko, wysoko u tronu powinniśmy pomyśleć o tem.

Tymczasem jednak pan Starynkiewicz jak dawniej miljony dochodów z miasta odsyła do Petersburga, a na wydatki miejskie, na bruki, wodociągi itp. niezbędne rzeczy, okroi się zalednie kilkanaście tysięcy rubli. O szkołach nie ma co mówić, tych jak najmniej, pieniędzy trzeba na wojsko i coraz nowych urzędników — tych ostatnich musi karmić i opłacać Polska, gdzie największe też pensje im wyznaczają.

## Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

**Kraków** 22. stycznia.

(?) Piszę podczas wyborów — wobec wielkiego wzburzenia w całem mieście. Niebacznie, lekkomyślnie, wywołano wojnę wyznaniową — której w Krakowie wcale nie mieliśmy — a której skutki niestety i za 50 lat mieć nie będziemy.

Dr. Warszauer otrzymał na zgromadzeniu przedwyborczem większość głosów bardzo znaczną — mimo to, mimo, że *Czas* nawoływał zawsze do solidarności i karności, mimo, że agitacje przeciw rezultatom legalnych zgromadzeń przedwyborczych, piętnowano zawsze jako wichrzycielstwo, anarchję itp. — mimo to *Czas* wystąpił namiętnie za kandydaturą przeciwną, ferował wyrok, że z wyborem dra Warszauera ... i popiera wybór przeciwnego kandydata agitacją, jakiej jeszcze w Krakowie nigdy nie było. Szereg gatunków plakatów, oprócz odezw rozrzucanych, kolorowych i w różnych formach rozlepiono — a gdy stronnicy dra Warszauera rozlepili plakat z godłem „kochajmy się" — natychmiast z przeciwnej strony rozlepiono plakat: „nie dajmy się" — to znaczy: bijmy się z żydami. Wojnę tę wywołano bez żadnej nawet pozornej racji — nie idzie wcale o walkę stronnictw, zasad, programów — idzie tylko o kwestję osób, którą wszelako wyśrubowano do kwestji wyznaniowej, zerwano tradycję znaczenia zgromadzeń wyborczych, pobudzono namiętności, agitują po przedmieściach wprost przeciw żydom — oczywiście żydów musiało to oburzyć i także roznamiętnić. Mniejsza o to, kto wyjdzie z urny — lecz sposób wyborów i okoliczności wymienione, pobudzenie fanatyzmu i namiętności, w czem *Czas* głównym jest winowajcą, jako obecnie monopolista dziennikarski w Krakowie — wywołanie wojny bez racji i potrzeby — wszystko to sprawia, że rezultat wyborów dzisiejszych rozstrzygnie o spokoju społecznym w Krakowie, na długie lata. Daj Boże, żeby wybór dra Warszauera, zażegnał tę wojnę przez *Czas* wywołaną — w czem ani godności, ani taktu, ani konsekwencji, ani rozwagi *Czasu* odnaleść nie podobna, z taką ślepą gorączką ten wielki błąd popełniono.

Gdyby zaś dr. Zatorski został wybrany, to jeżeli nie chce na sobie dźwigać wobec historji odpowiedzialności za wojnę wyznaniową, powinien złożyć mandat, któryby w tak smutnych i złowrogich okolicznościach przyszedł do skutku. Niechaj rozważy dr. Zatorski, do czego imienia i kandydatury jego użyto — i niechaj oświadczy: „czy aprobuje tę wojnę wyznaniową."

---

— Mam dla was obudwu coś nader ważnego. Widzicie że mi mówienie obecne nadzwyczaj trudnem będzie. Czy sądzicie, że w innej chwili będę mógł to samo uczynić?

— Na to odpowiedziałem mu: — Jeśli pan jesteś zbyt osłabionym, to spokój się i odłóż rozmowę na później. W przeciwnym razie mów zaraz. Atoli widocznem było, że z każdą chwilą słabł coraz bardziej.

— Rozumiem — odparł. — Siadajcie więc na mojem łóżku i słuchajcie. — Teraz począł mówić nam o czemś, co go obchodziło: na przód o sprawach prywatnej natury, potem o sprawach publicznych. Mówił przez trzy kwadranse z zupełną przytomnością umysłu. Gdy skończył, zawołał Frochot'a, a wkładając jedną jego rękę w moję a drugą w Lamarck'a dłonie, rzekł: „Przekazuję waszej pamięci mojego przyjaciela. Widzieliście jego przywiązanie dla mnie — zasługuje on na wasze w całej pełni.."

Wkrótce potem utracił mowę, i tylko za pomocą znaków ... Kamili odpowiadał na nasze pytania! Przez trzy godziny trzymałem w dłoniach naszych jego lodowate ręce, a dziwnie spokojny był w obliczu pochylającego się nad nim anioła śmierci. Około drugiej godziny boleść ponowiła się u konającego. Gdy dał mi znak przelotny, jak gdyby chciał pić, przyniosłem mu wodę, potem wino i limonadę. Wszystko jednak odmówił, a natomiast zrobił poruszenie, jak człowiek, który chce pisać. Podaliśmy mu papier i pióro. Napisał bardzo czytelnie: *dormir*. Udałem, że go nie rozumiem. Znowu też dał znak o papier, i napisał ...wa: Czy sądzicie, że śmierć, a raczej dzia... ...ciągać mnie ku niej, wywołuje jakiekolwiek ... ...netne lub ... nie u-... ...ieliśmy mu, bośmy rzeczywiście ... ...nych ... Mirabeau już nie żył. ... ...zielpiawszy

---

### Wiedeń 20. stycznia.

(R. R.) W sprawie uzbrojeń moskiewskich dowiaduję się z całkiem kompetentnego źródła, iż rząd rossyjski zawarł z austrjackimi przemysłowcami umowę, celem dostarczenia patronów, i że w ostatnich dniach nalegano z Petersburga, aby ten liwerunek przyspieszono, czemu atoli kontrahenci z powodu niedostatecznych zapasów blachy, dotąd zadość uczynić nie mogli. Głównodowodzący W. książę Mikołaj ma być odwołany i udać się do Włoch dla reperowania zdrowia, nadwątlonego samym strachem przed Turkami; miejsce tegoż w armji południowej, ma zająć jak donosi *Hon* jen. Kotzebne, były szef sztabu jeneralnego w kampanji krymskiej, a obecny gubernator w Kongresówce; a *Frankf. Journal* nadmienia, iż pruski jenerał Mantenfel udaje się do Kiszeniewa aby „towarzyszyć" operacjom armji moskiewskiej; wiadomość tę powtarza i berlińska *Post*, ale z wielkiem niedowierzaniem. Z wewnętrznych spraw o niczem nie piszą, nie mówią tylko o kwestji bankowej; jak w kalejdoskopie ciągle odmienne kursują pogłoski.

Po złożeniu ad acta projektu „odrębnego banku węgierskiego", udają się ministrowie Lasser, Chlumetzky, de Pretis i sam książę Auersperg, do Pesztu, gdzie pod prezydencją cesarza odbędzie się narada obu gabinetów nad elaboratem „Nationalbanku", który w skutek interwencji hr. Andrassy'ego zgodził się nareszcie Tisza wziąć za przedmiot dyskusji. *Hon* ciągle powtarza, iż nie może być mowy o żadnych koncesjach ze strony węgierskiej, iż sprawa musi być załatwiona w duchu stypulacyj majowych, inaczej nie ma kompromisu, odpycha także stanowczo myśl wszelkiego prowizorjum. Urzędowa *Bohemia* zapowiada odrzucenie w izbie panów nowelli do ustawy małżeńskiej, dodając, iż taka łatanina do niczego nie prowadzi, iż kiedyś rząd stanie przed radą państwa z całym kompleksem ustaw w tej materji. Według *Insbr. Tagb.* rozpoczęto we włoskim Tyrolu fortyfikacyjne roboty. Przezorność nigdy nie zaszkodzi. Broszura centralisty z Siedmiogrodu, zasiadającego w sejmie węgierskim p. Bauszern pod tytułem: „der Ausgleich, wie er sein soll" dowodzi ad oculos, iż nie wymarły jeszcze egzemplarze stwardiego na opokę centralizmu, którzy się niczego nie nauczyli, i niczego nie zapomnieli.

## Sprawy zagraniczne.

**Moskwa.** *Moskowskija Wiedomosti* donoszą: „Proces z powodu karygodnej demonstracji z dnia 6. (18.) grudnia r. p. przed katedrą Matki Boskiej kazańskiej w Petersburgu, będzie się toczył przed trybunałem złożonym z członków senatu, dnia 18. (30) stycznia r. b. Wszystkich obwinionych stanie 21, pomiędzy którymi 4 kobiet; świadków zawezwanych 41.

Oto nazwiska i stan obżałowanych:

a) Studenci medyko-chirurgicznej akademji: Iwan Gierwasji, Aleksander Bibergal, Jakób Gurowicz; b) studenci instytutu dróg i wodnych komunikacji: Bazyli Nadieżdin; c) obywatele osobiści (*licznyje grażdanie*): Archip Bogolubów, Eugenjusz Boczarów, Michał Czerniawskij, Grzegorz Gromow; d) student akademji sztuk pięknych: Eljasz Popow; e) synowie kupców: Mikołaj Fomin i Szymon Geiler; f) mieszczanie: Joachim Efim Nowakowskij, Bazyli Iwanow i Aleksander Moroszkin; g) chłopi: Jakób Potapow, Bazyli Timofiejew i Mateusz Grigorjew.

Panienki: córka szlachcica Barbara Iljaszenko, córka urzędnika Lidja Nikołajewskaja, córka majora Zofja Iwanowa i córka kupca Felicja Szertel.

Akt oskarżenia podamy w skróceniu przez powyżej wzmiankowaną gazetę, nie zawiera nic nowego nad to, cośmy już donosili w czasie właściwem o demonstracji w dzień 18. grudnia, a zatem opuszczamy.

*Gołos* z powodu nieudania się konferencyj stambulskich, dowiedziawszy się, że bardzo być może, iż gabinet lorda Beaconsfielda upadnie, a wtedy Turcja pożegna się z protekcją angielską, tak dalej kończy: „Co się tyczy nadziei, że po odebranej odprawie Europa zostanie bezczynną, to Turcja także może się zawieść. Nieudanie się konferencji postawi kwestję wschodnią w zupełnie odmiennem położeniu. Każde z państw Europejskich będzie mieć wtedy prawo zapatrywania się na tę kwestję z punktu widzenia najbardziej mu dogodnego, tj. ze stanowiska własnych interesów; międzynarodowy traktat paryski z roku 1856 przestanie być obowiązującym, i *mogą nastąpić takie kombinacje, o jakich nikomu się dotąd nie śniło*. Można będzie się postarać zawrzeć sojusz z jednem z państw wielkich, któreby nietylko moralną, ale i materjalną mogło nam dać pomoc w wystąpieniu naszem przeciw Turcji. — Rossja, która dotąd tyle złożyła dowodów swej bezinteresowności, będzie mieć prawo, zawarłszy sojusz wspomniany, podjąć na nowo kwestję wschodnią w celu załatwienia onej z największą swoją korzyścią." Mowa tu o Berlinie, ale wtedy Europa rozedrze się na dwie połowy; po jednej stronie staną Moskwa z Niemcami, po drugiej reszta Europy. W podobnych warunkach, byle ... wzięła się energicznie — a zdaje się, ...uczyć — lin przychyli się szczerze do widoków moskiewskich. Widocznie *Gołos*, który od chwili rozpoczęcia konferencji przemawiał tonem wielce zaambarasowanym, dziś przyparty do muru, jak całe jego „otieczestwo," postawą energiczną Turcji, poczyna znów próbować, czy nie uda się zastraszyć. A gdy Europa się nie zlęknie; tak samo jak Turcja, co będzie?...

Położenie ekonomiczne Moskwy coraz staje się gorszem, bankructwa w miastach większych nie schodzą z porządku dziennego. W Odessie naprzykład, jak donoszą miejscowe dzienniki, bankructwa zdarzają się codziennie w tak wielkiej ilości, że miejscowy sąd handlowy i sądy cywilne, literalnie są zawalone sprawami upadłości.

*Telegraf Noworyjski* wychodzący w Odessie, gdzie często panny w łeb sobie palą, donosi o nowym podobnym wypadku. Tym razem zastrzeliła się siedmnastoletnia dziewczyna, prześlicznej urody i powód samobójstwa nie bardzo wiadomy; niektórzy powiadają, że z miłości, drudzy zaś, że należała do spisków; ten ostatni powód zdaje się prawdopodobniejszym, albowiem oprócz rewolweru nie znaleziono nic przy dziewczynie, a wiadomo, że gdy która z nich z miłości się zabija, musi koniecznie świat o tem zawiadomić.

O okulistach okręgowych i stacjach zdrowotnych dla chorych na oczy w Rosji, pisze *Przegląd lekarski*: „Z listu rodaka naszego Dr. Talki zamieszczonego w zeszycie październikowym czasopisma *Klin. Monatsbl. für Augenheilk.*, dowiadujemy się, że w tak zwanych okręgach wojennych zamianowano stałych okulistów okręgowych mających stopień i płacę lekarzy dywizyj. W szczególności zamianowani zostali: Dr. Talko dla Warszawy, dr. Cywiński dla Wilna, dr. Mitkiewicz dla Odessy, dr. Reich dla okręgu kaukazkiego i dr. Druskinin dla Moskwy. Nadto w skutek wstawienia się dr. Kabata, okulisty przybocznego cesarskiego, urządzono stacje zdrowotne w owych okręgach wojennych, w których pospólne zapalenia spojówki przeważnie się zdarzają; takich stacyj istnieje obecnie 6 na wybrzeżu morza Czarnego, a w tych mieścić się może 1700 chorych na oczy, a w Krymie (na 600 chorych i 2 w pobliżu fortec Mikołajewa i Benderu (każda na 300 chorych) a w pobliżu Chersonu jedna na 200 chorych. Zamierzają urządzić podobne stacje i w Królestwie."

## Sprawa wschodnia.

O stanowisku Niemiec do sprawy wschodniej, piszą z Berlina do *Polit. Corresp.* temi słowy:

*Reichs-Anzeiger* przerwał znowu milczenie w sprawie wschodniej; wszelako w tym tylko celu, by odeprzeć zarzuty prasy angielskiej i francuskiej o zmianie niemieckiej polityki na wschodzie. Rzeczony dziennik twierdzi, że Niemcy na wschodzie nie mają interesów bezpośrednich, i dlatego hr. Werther pójdzie zgodnie z innymi ambasadorami. Tymczasem mogę was upewnić, że pogłoski o zmianie polityki niemieckiej są bez podstawy. W interesie Niemiec leży, aby Rossja, utarłszy się z Turcją, osłabiła się należycie. W Berlinie utrzymują w kołach dyplomatycznych, że wynik konferencji stambulskiej jest zupełną porażką dla Ignatjewa i polityki rossyjskiej, ponieważ dopiero dziś Rossja jest zupełnie izolowaną. Ignatjew sądził, że Europa chcąc ukarać Turcję za jej opór, zrobi Rossję egzekutorem swoich postanowień; tymczasem stało się inaczej, ponieważ angielski mąż stanu wymknął się zręcznie z tej matni. Wprawdzie groził on odjazdem, ale równocześnie upewniał Sułtana, że krok ten bynajmniej nie oznacza nieprzyjaźni W. Brytanji."

Ze Serajewa piszą *Pester Lloydowi* dnia 14. stycznia. Mięszana komisja, złożona z chrześcjan i Turków zajmie się rozkładem podatku wojennego. Zarządzeniem tem Midhat pasza uczynił krok nowy na drodze emancypacji chrześcjan. Turków bośniackich uderzyło to. Gdy pewien stary Turek zrobił Nazifowi paszy uwagę, że coś podobnego nie bywało nigdy w Bośnji, odrzekł gubernator: „Midhat pasza rozpoczyna właśnie nową epokę." Mahomedanie bośniaccy jako Słowianie są daleko bardziej fanatyczni od swoich współwyznawców w innych stronach, lecz ulegają woli wezyra. Redyfowie wszelkich klas są już pod bronią. Uzbrojenia prowadzą się bardzo energicznie. Żołnierz nieregularny, biorąc udział przez 19 miesięcy w walkach, wyćwiczył się na dobrego wojaka. Broń jest doskonałą. Rząd bardzo wiele pod tym względem uczynił. Bośnja sama będzie mogła teraz bronić się przeciwko zewnętrznemu nawet nieprzyjacielowi. Wypadki na półwyspie bałkańskim dotknęły kraj bardzo boleśnie pod względem ekonomicznym, ale militarnie prowincje te wzmocniły się. Moskiewski konsul jeneralny w Serajewie Kudrawcew odjechał już; archiwa konsulatu przewieziono do Serbji. Być może, iż z odjazdem tych ajentów moskiewskich ustanie heca i podszczuwanie chrześcjan.

## Austrja i Węgry.

**Wiedeń** 22. stycznia. Izba deputowanych Rady państwa odbyła dzisiaj pierwsze posiedzenie po ferjach, i przyjęła rezolucje, proponowane przez komisję budżetową. Dep. Fanderlik interpelował ministra handlu z powodu pokrzywdzenia języka czeskiego przez zarząd kolei północnej Ferdynanda w Morawji.

Komisja budżetowa kończy właśnie obrady nad zamknięciem rachunków za r. 1874.

* Korespondent *Czasu* konstatuje zwrot pojednawczy między Pesztem a Wiedniem w sprawie bankowej. Nie możemy atoli dać wiary jego twierdzeniu, by Węgrzy okazać się mieli skłonnymi do odstąpienia od punktacyj majowych, i by kwestja bankowa miała być rozstrzygniętą w duchu centralistów wiedeńskich. Powodem tej skłonności do ustępstw miałby być groźny obrót sprawy wschodniej — podczas gdy według wszelkich wskazówek, niebezpieczeństwo wojny zmniejszyło się raczej, a ostatnie słowa Ignatiewa, zostawiające „Europie" opiekę nad pupilami Moskwy, mają znaczenie niezamaskowanego wcale odwrotu. *Pest. Lloyd* w artykule kierującym z d. 20. bm. twierdzi, że kwestja bankowa zaostrzyła się bardziej niż kiedykolwiek. Korespondent wiedeński tego pisma opowiada genezę całego sporu. Kiedy hr. Andrassy udawał się na konferencję do Berlina, potrzeba było sprowadzić pozorną ...niej zgodę wewnętrzną dla nadania wspólnej monarchji. Stanęły tedy punktacje „majowe" tej treści, iż rząd austrjacki uznał, że Węgry mają prawo utworzyć bank odrębny, pan Tisza zaś oświadczył, iż do czasu uregulowania waluty, dla utrzymania jedności znaków papierowych, Węgry nie zrobią użytku z tego prawa. W odwet rząd austrjacki przyznał Węgrom wpływ równorzędny na bank wspólny, a mianowicie na uregulowanie spraw wewnętrznego kredytu. Na nieszczęście p. de Pretis później przemądrował z emisją renty złotej i zapożyczywszy się tymczasowo w banku narodowym, popadł w zupełną zawisłość od tego zakładu, któremu mięszanie się Węgrów w jego sprawy jest bardzo nie na rękę. Resztę — niech czuły słuchacz w piersi swej dośpiewa.

* Oprócz Sladkowskiego postanowiło więcej jeszcze menerów czeskich, posłów, radnych miasta Pragi itd. demonstracyjnie przyjąć prawosławie.

* W Peszcie bardzo niemiłe wrażenie zrobiła policja podczas przybycia deputacji czegledzkiej, jadącej do Kossutha. Na peron dworca puszczono tylko trzech ludzi, a resztę tłumnie zgromadzonej publiczności zamknięto w dziedzińcu. Członków deputacji jest 113. Naczelnik policji Thaisz, który był osobiście na dworcu z obawy przed zaburzeniami, oznajmił im, że odpowiednia liczba fiakrów czeka na nich. Deputacja wolała jednak pieszo udać się do miasta i maszerowała pod eskortą pandurów konnych aż do hotelu Hungaria.

# Kronika.

*Lwów d. 23. stycznia.*

(nt) **Obchód 14-letniej rocznicy powstania** w r. 1863/4. Wczoraj 22go o godz. 8 wieczorem zebrało się w domu prywatnym przeszło 200 osób, celem uczczenia pamięci poległych braci w powstaniu w r. 1863/4.

Na tem zebraniu były reprezentowane wszystkie stany z wyjątkiem młodzieży akadem., która uznała za stosowne mimo zaproszenia zamanifestować się swą nieobecnością. Urządzanie przeróżnych balów i maskarad zajęło zapewne młodzi akademickiej cały czas i uniemożliwiło jej wysłanie choćby jednego reprezentanta na obchód tak uroczysty i święty dla każdego Polaka.

Na wniosek p. Błotnickiego zebrano na elementarze dla dziatwy górnoszląskiej 55 gld.

(b) Dzisiaj 23go o god. 10 za staraniem młodzieży akademickiej odprawiono mszę żałobną za dusze poległych w r. 1863/4 bohaterów. Po skończeniu mszy żałobnej zgromadzeni odśpiewali hymn: „Z dymem pożarów!"

**Wybory do rady miejskiej.** Komitet ściślejszy ukończył wczoraj balotowanie kandydatów. Około 60 z dawnej rady pozostaje. Zastęp nowych mieści w sobie ludzi, którzy nigdy nie powinni zasiadać w reprezentacji. Podobno jutro przyjdzie do balotu w komitecie obszerniejszym.

(f) **Konfiskata.** Prokuratorja skonfiskowała dzisiejszy numer *Gazety Narodowej* za fejleton p. t. „Na dzień rocznicy styczniowego powstania."

**Składki.** Na elementarz dla dziatwy polskiej na Szląsku otrzymaliśmy od pp. A. F. i A. R. z Jarosławia 2 gld. Razem z poprzedniemi otrzymaliśmy guld. 6·20.

**Stan powietrza.** Temperatura — 2° R. Śnieg pruszy.

(z) **Mianowania.** Namiestnik przeniósł inżyniera Henryka Stahla z Przemyśla do Lwowa; adjunktów budownictwa: Jul. Soswińskiego z Tarnopola do Przemyśla i Adolfa Palcha z Zaleszczyk do Sambora; nareszcie praktykantów budownictwa: Piotra Pindelskiego z Krakowa do Sambora, Józefa Adamskiego ze Sambora do Krakowa i Waler. Pichla ze Sambora do Lwowa.

(b.) **W antykwarni p. Łukaszewicza** przy ulicy Halickiej, jedynej chrześciańskiej w naszem mieście, znajduje się kilka zajmujących przedmiotów do sprzedania. Na wzmiankę publiczną zasługują: siodło tureckie bogato okute, zdobyte przez Jana III pod Wiedniem, serwis polowy po Janie Dwernickim, stare skrzypce włoskie, obraz Branda (starego), „Architektura z r. 1548" — przedmioty pochodzące z zamku kamienobrodzkiego, stare monety, sławne sztychy Hureta, wielka mapa Polski sporządzona r. 1770 z rozkazu króla pruskiego, najstarsze wydanie (pierwsze) biblji Scharffenbergera z r. 1561 i wiele innych cennych przedmiotów. P. Ł. jest pierwszym z Polaków, który ze znajomością rzeczy prowadzi handel starożytności pozostający dotychczas wyłącznie w ręku żydów. Już z tego samego powodu zasługuje na uznanie.

(nt) **Elegantka**, polka-mazurka na fortepian przez p. Betty Geistlener, wyszła w tych dniach nakładem zakładu ciemnych, który od kompozytorki otrzymał cały nakład w darze na mający się budować zakład przytułku dla ociemniałych dziewcząt. Rozprzedażą tej polki (egzemplarz po 50 ct.) zajmuje się bezinteresownie tutejsza księgarnia pp. Seyfartha i Czajkowskiego. Zakład wymieniony otrzymał w tych dniach od namiestnictwa pozwolenie do zbierania składek na zakład przytułkowy, którego budowa rozpocznie się po zebraniu potrzebnej kwoty. Dotychczas wpłynęło 1,500 guld.

**Kronika teatralna.** W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 23go po raz pierwszy „Fromont junior et Rissler senior" dramat w 5 aktach pp. Daudet i Belot, w przekładzie Emiljana Konarskiego.

---

**Przemyśl** 22 stycznia. Walne zgromadzenie członków Towarz. pedagog. oddziału przemyskiego, odbędzie się w Przemyślu 2. lutego br. o godz. 9½ w zabudowaniu szkoły wydziałowej. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału 3) Sprawozdanie ze stanu kasy. 4) Rozprawa p. Petryki „Nauka języka polskiego w szkole 3-klasowej o jednym nauczycielu" c. d. 5) Wybór zarządu. 6) Wnioski członków. — Wspólny obiad. — *J. Twarog. J. Spis.*

**Warszawa** 21 stycznia. (Różne wiadomości.) Artyści dramatyczni teatrów po większej części krakowskiego i poznańskiego a po mniejszej części prowincjonalnych (w Kongresówce), zawiązali towarzystwo, którego godłem jest własną pracą wzbogacać siebie, a nie dyrektorów i różnego rodzaju przedsiębiorców, i łączyć do tego celu z całem zaparciem się egoistycznych zachcianek, z całą siłą woli, energji i prawdziwego poczucia poważnie traktowanej sztuki dramatycznej. Zamiar podobny od dawna już kiełkował, a teraz w czyn się zamienia i pierwsze kroki ma stawić w Kaliszu.

*Kaliszanin* donosi, że teatr w Kaliszu zajął na kilkanaście przedstawień Modzelewski.

Zabawy tegoroczne wcale się u nas nie udają. Na 3ej maskaradzie był ścisk, ale ani dowcipu, ani

Opera włoska licha, jakiej dawno nie pamiętają. Komedja za to dobra. — Panna Deryng nie wszystkim się podoba i ogół szczerze żałuje Modrzejewskiej. Mówią wprawdzie, że znakomita ta artystka ma powrócić, lecz o ile nam wiadomo, wieść ta jest bez podstawy. — Mimo karnawału, ruch w handlu nie wielki i kupcy mają smutne miny.

---

**Paryż** 19. stycznia. (Drobiazgi paryskie.) Wczoraj odbył się tu ślub hrabiny Walewskiej, wdowej po hr. Walewskim, byłym ministrze za Napoleona III., z panem Alessandro, Neapolitańczykiem, liczącym dopiero lat 28. Hrabina, dama już niemłoda, ma troje dzieci z pierwszego małżeństwa i syna przybranego, którego nieboszczyk Walewski miał z Rachelą. Córka najstarsza jest za hrabią de Bourqueney, byłym ambasadorem, druga za p. Matheus, audytorem przy radzie stanu syn jest oficerem ordynansowym przy jenerale du Barail, a syn przybrany Aleksander Walewski został właśnie mianowany konsulem w Kartagenie. Hrabina będzie się odtąd nazywała markizą Ricci d'Alessandro.

Ciekawy proces toczy się w paryskim sądzie handlowym. Dyrektor teatru lirycznego zaangażował śpiewaczkę p. Marję Sass specjalnie do opery Donizettego „Lukrezia Borggia." Za każdy występ p. Sass miała otrzymć 1.000 franków, a gdyby która z osób kontrahujących nie dotrzymała kontraktu, powinna była na rzecz drugiej zapłacić tytułem grzywny 20.000 franków. P. Vizentini nie wiedział jednak, że „Lukrezia Borggia" nie ma francuskiego libretta, ponieważ Wiktor Hugo nigdy nie chciał zezwolić, aby jego dzieła były kaleczone i wypaczane w librettach operowych. Wielki poeta jest na tym punkcie niezłomnym od lat pięćdziesięciu. Ponieważ pani Sass w Théâtre-Lyrique nie mogła śpiewać po francusku, więc sprawa ta poszła do sądu, gdyż śpiewaczka ta żąda wynagrodzenia 20.000 fr. P. Vizentini w ostatniej jeszcze chwili udawał się do Wiktora Hugo z prośbą, aby wyjątkowo zmienił swoje postanowienie, lecz usiłowania jego były daremne. Wielki poeta odpowiedział *non possumus*. Trybunał handlowy wyda wyrok dopiero za dni piętnaście.

Offenbach przygotowuje dwie nowe operetki dla teatru Varietés „Doktora Ox" (libretto osnute na tle znanej powiastki Juljusz Verne), a dla Folies-Dramatiques drugą p. t.: „Foire Saint Laurent."

Sardou oddał już artystom teatru Porte-Saint-Martin, najnowszy swój utwór sceniczny p. t.: „Exilés."

**Peszt** 20. stycznia. Deputacja czegledzka, która udaje się z protokołem wyborczym do Kossuta do Turynu, przybyła dziś o godzinie ½ do 12. w południe. Już na godzinę przedtem zgromadziła się w tylnym dziedzińcu dworca — na peron bowiem nie wydawano kart wstępu — liczna publiczność, po większej części z uczącej się młodzieży, i zachowywała się ze wzorowym spokojem. Porządek utrzymywał komitet Trzydziestu trzech wyróżniający się kokardami z portretem Kossuta; prezes tego komitetu, słuchacz filozofji Orbok, zamierzał przemową przywitać deputację. Ku ogólnemu zdziwieniu o 11. godzinie zamknięto wszystkie drzwi wchodowe, i nikogo nie wpuszczono ani wypuszczono. Tylko trzem osobom pozwolono wejść na peron, reszta pozostała w zamkniętym dziedzińcu, i tylko z dolatujących okrzyków „eljen" mogła wnosić o przybyciu deputacji. W godzinę potem na silne domaganie się uwięzionych, otworzono im drzwi. Gdy deputacja ruszyła pieszo z dworca do hotelu, policja okrążyła ją i wzbraniała publiczności przystępu. Pod taką eskortą ścisłą deputaci, zdziwieni oczywiście i nie wiedząc jak tłumaczyć sobie to postępowanie organów bezpieczeństwa, dostali się do hotelu „Hungaria", gdzie dopiero ich powitał komitet młodzieży. W bankiecie urządzonym na cześć deputacji wzięli udział liczni wysłańcy stronnictwa „niepodległych", funkcjonarjusze stowarzyszenia honwedów i delegaci młodzieży akademickiej. Gdy wzniesiono toast na cześć Kossuta, rozwinięto chorągiew deputacji, pamiętną z tego względu, że była sztandarem czegledzkiej gwardji narodowej z r. 1848. Podobnie jak w południe podczas przyjazdu, tak i wieczorem o 7. godzinie podczas odjazdu deputacji na dworzec, policja towarzyszyła jej przez ulice miasta. Jak dotychczas, to nikt odgadnąć nie może, co właściwie skłoniło policję do takiego troskliwego czuwania nad całością deputacji.

**Deputacja węgierska w Stambule** zrobiła dnia 20. bm. uroczystą wizytę arcykapłanowi tureckiemu Hairulah-Effendi. Student Sóos miał do niego przemowę. Szeik-ul-Islam, osobistość bardzo sympatyczna, odpowiedział na nią uprzejmie, i nadmienił między innemi: Wszystkie narody, chrześcianie i moslemici, wszyscy ludzie są braćmi. Po mowach powitalnych nastąpił zwyczajny traktament kawą i cybukiem. Szeik rozmawiał z każdym członkiem deputacji. Za tłumaczów służyli Sawa pasza i hr. Szechenyi. Przy odjeździe dały się słyszeć huczne okrzyki: „Jassasin Madżalir!" Takie same okrzyki wznoszono wczoraj po meczetach, osobliwie w Aja Sofia, gdzie deputację bez poprzedniego fermanu oprowadzano po wszystkich miejscach a nawet takich, gdzie samym muzułmanom nie wolno wkraczać. Od Szeika-ul-Islama udała się deputacja do Szeryfa paszy, który ją przyjął gościnnie. Na objad wczoraj wieczór w pałacu Galata przybył adjutant sułtana i czerkiescy oficerowie gwardji. Sam sułtan wysłał ich. Odjazd deputacji nastąpi we wtorek (23. bm.) przez Warnę.

(w) **Turcy a Salisbury.** Markiz Salisbury jest obecnie w Stambule przedmiotem nietajonej nienawiści i wycieczek ze strony Turków. Wszystkie tureckie, greckie i ormiańskie dzienniki występują przeciw niemu z jawną nieżyczliwością. Pisma humorystyczne przynoszą karykatury, przedstawiające Salisbury'ego z instrumentem muzycznym w ręce, na którym przygrywa tańcującym Bułgarom. Gdy pewnego dnia członkowie konferencji robili wycieczkę do wysp książęcych, na jachcie moskiewskim „Eriklik" i gdy z powrotem wylądowali na esplanadzie Top-Hane, Turcy namówili jakiegoś żyda, aby Salisburemu ofiarował na sprzedaż rycinę przedstawiającą „zdobycie Aleksinaczu." Salisbury nie chciał kupić, żyd prosił, namawiał i prosił, a gawiedź turecka tak się śmiała, że musiano aż wezwać kawasów, aby porządek przywrócili. Turcy są zdania, że Salisbury chciał wszystko uczynić dla Moskali a nie dla nich.

(w) **Posada chińskiego posła.** W Shangai zaczął właśnie wychodzić nowy dziennik chiński pod tytułem *Sin-pau*, który uważać należy za pismo półurzędowe, gdyż pobiera subwencje od rządu w Pekingu. W pierwszym numerze *Sin pau'a* pojawił się długi reskrypt cesarski, przepisujący posłom, wysyłanym obecnie do Europy przez „syna niebios," jak się zachowywać winni na swoim urzędzie. Między innemi dowiedzieć się zeń można również, że urzędowanie każdego posła potrwa trzy lata i pobierać będą przez ten czas miesięczną płacę 800 do 1200 taelów (1 tael — 3 złr. 20 ct. a. w.). Radcy poselstwa otrzymają miesięcznie po 700 taelów. Oprócz

tego mogą posłowie robić wydatki poboczne, z tych jednak będą musieli składać rachunki. Płace wspomniane pobierać będą z głównej kasy cłowej, nie zaś ze skarbca państwowego.

(w) **Syn Garybaldego posługaczem.** Jak to już dawno wiadomem, wyniósł się był do Australji celem osiedlenia się tamże, najmłodszy syn Garybaldego, Ricciotti, wraz z małżonką swoją. Otóż donoszą obecnie do *Gazetta del Villaggio* z Melbourne w Australji, że Ricciotti po przybyciu swym do tego miasta, nie mając środków do utrzymania, a nie chcąc wydać się, musiał walczyć z ogromnym niedostatkiem. Ażeby zarobić na chleb powszedni, nosił biedak worki z węglami, a żona jego najmowała się do szycia. Mimo to oboje zarabiali zaledwie 2 szylingi (1 złr.) dziennie. Na ostatek jednak bieda dokuczywszy im srodze zmusiła go, że się dał poznać, poczem rząd kolonjalny wyznaczył mu posadę sekretarza z roczną płacą 200 funtów.

(w.) **Kurtoazja.** W ubiegłym tygodniu zwiedzał sułtan na swoim jachcie „Pertew-Peale" istniejące stare fortyfikacje nad Bosforem, podczas czego wydał także rozkaz założenia nowych koło Kilji. Przy tej sposobności salutowała oczywiście pancerna flota turecka, stojąca koło Bujukdere, mimo przepływającego padyszacha, wywieszeniem flag i salwami działowemi. Nic w tem dziwnego. Co jednak zastanawia, to niespodziana kurtoazja moskiewskiego okrętu wojennego „Taman" stojącego w Bujukdere przed pałacem letnim Ignatjewa, który również witał sułtana strzałami działowemi.

(at.) **Zajmujące odkrycie** archeologiczne zrobili angielscy turyści w Nubii między pierwszą a drugą kataraktą Nilu. Obok wielkiej świątyni Ibsambulu, gdzie można widzieć cztery kolosalne posągi Ramesa II, spostrzegli podróżni p. Mac Callam i pani Amalja Edwards w skale otwór, zatkany piaskiem. Sprzątnęli piasek i znaleźli wejście do sanktuarjum Ramsesa II, które było w skale wykute i dotychczas nie odkryte. Po oczyszczeniu wnętrza z pyłu, nagromadzonego od tysiąca lat odkopywano napisy i malowidła znajdujące się na ścianach i na podstawie tych kopji oświadczył sławny badacz angielski dr. Birch, że odkryto miejsce, gdzie znajdowała się biblioteka wielkiej świątyni Ramesa II, „Sesostrisa" greckich historyków.

(w) **Człowiek a niedźwiedź.** Zimowe odczyty w „London Institution" rozpoczęły się niedawno temu wykładem profesora Huxleya o pochodzeniu konia, mianowicie zaś z uwzględnieniem ostatnich odkryć profesora Marsha, zrobionych w północnej Ameryce w pobliżu Gór Skalistych. Huxley porównywał naprzód szkielet konia ze szkieletem niedźwiedzia. Wielu zdawało się nadzwyczaj nieprawdopodobnem i do zrozumienia trudnem twierdzenie, że niedźwiedź i koń pochodzą od wspólnego prajca. Prof. Huxleyowi nie wydaje się to rzeczą niemożliwą, tem bardziej gdy sobie przypomni, jak to swojego czasu trudnem było dla wyrozumienia, że ziemia się porusza a słońce w miejscu stoi. Spodziewał się zawsze, że prócz znanych już światu uczonemu formacyj, odkryją jeszcze inne, nieznane wcale, mianowicie konie o trzech, czterech, a może nawet pięciu palcach i rzeczywiście w ostatnich czasach zrobiono tego rodzaju odkrycie. Prof. Marsh znalazł w trzeciorzędnych pokładach w pobliżu Gór Skalnych przedpotopowe szczątki. To uwydatniły wyraźnie stopniowy rozwój od małego, tzw. „orohippus" (koń górski) o pięciu palcach, aż do dzisiejszego naszego konia. Huxley dodał ze swej strony, że za świeżej bytności swojej w Ameryce, badał sam trzykroć te szkielety i dochodzi do wniosku, że jeden z nich jest najlepszym dowodem ewolucyjnej teorji.

(w) **Zbiegły niewolnik.** Do *Times* piszą z Jeddah: W tych dniach zdarzył się tu w porcie wypadek, nieprzewidziany wcale w ostatnim okólniku admiralicji o zbiegłych niewolnikach. Do angielskiego okrętu „Facon" przypłynął wpław z miasta czarny niewolnik. Stawiony przed kapitanem zeznał, że jest Nubijczykiem, niedawno kupionym przez teraźniejszego swojego pana, i że w skutek nadmiaru ciężkiej pracy odmówił mu posłuszeństwa a potem zbiegł z twardej niewoli. Ponieważ na pokładzie Faconu nie można było pomieścić przybyłego, więc kapitan zajrzał do ostatniego okólnika admiralskiego, aby się dowiedzieć z niego, co mu uczynić wypada ze zbiegiem. Ku zakłopotaniu swojemu przekonał się, że lordowie nie przewidzieli byli takiego wypadku, jak mianowicie postąpić należy z niewolnikiem, którego pozbyć się trzeba, gdy przytem nikt nie zażądał jego wydania. W końcu kapitan oddał murzyna konsulowi angielskiemu, ten wydał go namiestnikowi tureckiemu, ostatni znów kazał zaprowadzić nieszczęśliwego negra do jego nielitościwego pana, i biedny człowiek zostaje dalej w krwawej niewoli.

Wiedzieć należy, że kapitanowie angielskich okrętów wojennych są wobec ohydnego handlu niewolnikami zupełnie bezsilni, gdyż nie istnieją między Anglją a Turcją i Egiptem jakiekolwiek układy pod względem wytępienia tej sromotnej spekulacji ludźmi. Wszystkim tu żyjącym jest dobrze wiadomą rzeczą, że do Jeddah i innych tureckich portów Czerwonego morza sprzedają z przeciwległych brzegów zupełnie jawnie ogromną liczbę niewolników, szczególnie ze Sawakin i Massowah, przyczem transporta te idą na statkach noszących tureckie lub egipskie flagi. Wprawdzie rząd angielski uwiadamiany o tem często przez konsulów swoich, wydał był rozkaz, aby okręty wojenne kursujące po Czerwonem morzu, zatrzymywały się dla postrachu w pewnych portach, atoli środek ten w praktyce był bezowocnym, i raczej należałoby, aby kapitanowie okrętów angielskich mieli upoważnienie rewidowania okrętów podejrzanych o stosunki z handlarzami niewolników, i w razie napotkania takiego transportu, skonfiskować okręt bezzwłocznie."

**Ogłoszenia urzędowe** „Gaz. Lwow." z 21. bm. Edykta. Sąd obwodowy w Tarnopolu ustanowił notarjusza Aleksandra Wintera komisarzem sądowym na rok 1877 do czynności w sprawach spadkowych w Tarnopolu. Zarazem mianował Bolesława Piątkiewicza komisarzem sądowym na rok 1877 do wymienionych czynności w powiecie Mikulinieckim i byłym powiecie Ihrowieckim. — Sąd krajowy w Krakowie uwiadamia Mojżesza Szpirę o wytoczonym przeciw niemu pozwie o 100 złr. Kuratorem dr. Goldmann. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Wojciecha Więckowskiego, Antoninę z Więckowskich Zegartowę i Józefa Więckowskiego o wytoczonym pozwie o przyznanie kapitału indemnizacyjnego dóbr Skrzyszów w kwocie 12.977 zł. Kuratorem dr. Rettinger. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Jakóba Schmalenbergera o wytoczonym przeciw niemu pozwie o 50 złr. Kuratorem dr. Dalko. — Licytacje. Części realności pod l. 128 w Dobromilu. Cena wywołania 1101 złr. 97½ ct. Gospodarstwo gruntowe pod l. 41 w Lipnicy górnej (powiat Wadowicki). Cena wywołania 827 złr. 50 ct. Realność pod l. 175½ we Lwowie (Zł. ...). Cena wywołania 4246 zł. 50 ct. — Realność pod l. 78 w Hodwiszni (powiat Rudki). Cena wywołania 900 zł.

## Dział literacko-artystyczny.

*Cyrulik Sewilski* w nowej obsadzie.

(bc) Wczoraj przedstawiono „Cyrulika Sewilskiego" z p. Koncewiczem w roli Figara a Borkowskim w roli doktora Bartolo. Partję Almawiwy odśpiewał p. Raverta. Wszyscy ludzie rozumiejący się na głosie zachwycają się fenomenalnym materjałem, jakim p. Koncewicz rozporządza, może on na scenie wziąć niskie *fa*, a w górę sięga aż do *sol dieuse.* Przytem głos jego silny posiada dźwięk metaliczny. Gdyby p. Koncewicz był pracował nad sobą, bez wątpienia byłby pierwszorzędnym śpiewakiem, niestety brak mu szkoły, dla tego też śpiewa nieśmiało, a w recitatiwach brak mu swobodnej deklamacji. Partja Figara w „Cyruliku" należy do najtrudniejszych dla barytona, wymaga bowiem obok rozległego głosu wyrobionej koloratury. Tej ostatniej brak p. Koncewiczowi. Dla tego też w ustępach śpiewanych w prędkim takcie i ozdobnych koloraturą był słabym, natomiast gdzie można było głos rozwinąć, imponował silnym okrągłym tonem. Według nas p. Koncewicz powinien się wziąć do dramatycznych partyj barytonowych, wymagających przeważnie silnego i pełnego głosu, do takich liczymy n. p. partję Neluska w „Afrykance." Wiele jednak przebaczyć należy p. Koncewiczowi, jeżeli się zważy, że działanie jego na scenie rozbija się w najróżnorodniejszych kierunkach. Raz każą mu być basem serjo, to znowu basem *buffo*, w operetkach śpiewa często partje tenorowe, a tylko bardzo rzadko da mu się dostać partja barytonowa, i to zazwyczaj tak niewdzięczna, że każdy się od niej wykręca. W takich warunkach trudno, aby artysta mógł się kształcić. P. K. nie należy już do młodzieży, mimo to jesteśmy pewni, że gdyby dłuższy czas popracował w jednym kierunku, zaskarbiłby sobie wielkie uznanie, kiedy p. K. nie jest Włochem, jakże można pozwolić rodakowi wykształcić się? coby na to powiedzieli nasi muzykalni ultramontanie? P. Borkowski zanadto był serjo jako Bartolo, do czego głównie przyczyniała się poważna charakteryzacja. Przyjemnie nam skonstatować, że głos jego po odpoczynku wraca powoli do dawnej siły i jędrności. P. Raverta nie jest koloraturowym śpiewakiem, dla tego też jako Almawiwa pozostawiał nieco do życzenia w serenadzie w akcie pierwszym. Natomiast w dalszych aktach zyskał huczne oklaski za wyborną deklamację i grę pełną humoru. Nie dziwimy się Almawiwie, że wykradł Rozynę, jeżli była taką jak panna Marco. Panna M. wyglądała ślicznie, grała i śpiewała z gracją i swobodą, którą się zawsze odznacza.

**Kraków** 23. stycznia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego na rok 1877. Obecni pp. Estreicher, Kłobukowski, hr. Raczyński, Podwyszyński, Lucjan Siemieński, Sokołowski, hr. Artur Potocki, Koźmian. Nadesłano ogółem sztuk dwadzieścia pięć: „Wycieczka do Beskid i Pokątnik w kasynie" w 1 akcie prozą; 2) „Wojewoda Krystyn" dramat w 4 aktach, prozą; 3) „Litwa" obraz dramatyczny z życia ludu w 4 aktach, wierszem; 4) „Szał ludu" w 5 aktach, prozą; 5) „Tyran Warszawy" dramat w 4 aktach, prozą; 6) „Gwiazda Wschodnia" poemat, wierszem; komedje: 7) „Dewotki" 4 akta, prozą; 8) „Na wyżynach" 4 akta, prozą; 9) „Bratnie dusze 3 akta, prozą; 10) „Pan Damazy" 4 akta, prozą; 11) „Sprzymierzeńcy" 4 akta, prozą; 12) „Piękne słówka" 4 akta, prozą; 13) „Pająk" 5 aktów, prozą; 14) „Asylum Polskie" 5 aktów, wierszem; 15) „Nadzieje" 5 aktów, prozą; 16) „Księżna bez dachu" 5 aktów, prozą; 17) „Potęga miłości" 4 akta, prozą; 18) „Komedja bez tytułu" 3 akta, prozą; 19) „Drugi raz" 1 akt, prozą; 20) „Praktyczni" 2 akta, prozą; 21) „Spadkobiercy" 4 akta, prozą; 22) Potrzeby Wieku" 3 akta, prozą; 23) „Żona i jej rywalka" 3 akta, prozą; 24) „Tulipan" 3 akta, prozą; 25) „Z duchem czasu" 4 akta, prozą. Komisja odsunęła od konkursu dramata „Wojewoda Krystyn" i „Tyran Warszawy," jako nie kwalifikujące się do tegorocznego konkursu, który przypuszcza tylko komedje i sztuki ludowe. Komisja odsunęła także „Gwiazdę Wschodu," jako poemat liryczny, a nie sceniczny utwór. Następnie komisja podzieliła się na trzy sekcje, a te rozebrały między siebie pozostałych 22 utworów w celu przeczytania ich i orzeczenia, które zalecić należy do wspólnego czytania.

Przyszłe posiedzenie naznaczonem zostało na godzinę 3-cią w niedzielę 28. b. m.

## Sprawy gospodarcze i handlowe.

**Stacja kontroli nasion w Zabikowie,** istniejąca od 1. sierpnia 1876, nadesłała nam obecnie swoją ustawę, z której przytaczamy kilka szczegółów:

Zadaniem stacyj kontroli nasion w Zabikowie jest oznaczenie w nasionach rolniczych procentu towaru czystego, mogącego kiełkować i pouczanie przez to kupujących o rzeczywistej wartości zakupionego towaru.

Stacja kontroli nasion w Zabikowie w próbkach nadesłanych według kolei, w jakiej nadeszły, stosownie do życzenia nadsyłającego, będzie:

1) sprawdzać etykietę towaru,

2) oznaczać procent siły kiełkowania i

3) wartość użytkową towaru, którą się oblicza z procentu, siły kiełkowania i zanieczyszczenia. Na wyraźne żądanie stacja oznaczać będzie ciężar bezwzględny ziarn; ilość i główne rodzaje zanieczyszczania, jak również i energję siły kiełkowania.

Do powyższych oznaczeń nadsyłać należy:

a) Ziarn drobnych, najmniej 50 gramów;

b) ziarn średnich najmniej 100 gramów;

c) ziarn większych 250 gramów.

Próbę nasion należy wybierać wobec dwóch świadków i to w ten sposób, by opieczętowane nasienie, mające się przesłać do zbadania stacji, przedstawiało przeciętny charakter dobrze wymięszanego towaru.

Zafrankowaną próbkę taką wraz z odnośnym listem, opatrzonym własnoręcznym podpisem wysyłającego i wspomnionych dwóch świadków, dalej datę odbioru nasienia i wyjęcie próbki, przesyłać należy wprost do stacji kontroli nasion pod adresem jej kierownika.

By umożebnić nagromadzenie materjału statystycznego, należy podać miejsce pochodzenia, cenę i zagwarantowany procent czystego, a mogącego kiełkować nasienia.

Honorarjum za oznaczenie procentu zanieczyszczenia według wagi i procentu siły kiełkowania nasion prawdziwych, jak również i wartości użytkowej nadesłanej próbki, wynosi od 3 do 12 marek.

Stacją zarządza kuratorjum, wybrane przez zarząd centralnego Towarzystwa gospodarczego w Wielkiem księstwie Poznańskiem. Wykonywanie doświadczeń i wygotowanie referatów, należy do kierownika stacji, którym jest dr. A. Sempołowski.

**Gdańsk** 20. stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe). Powietrze mieliśmy ponure przy małych przymrozkach, które dopiero wczoraj ostrzejszy przybrały charakter.

W Anglji nastąpiło w tym tygodniu ostrzejsze powietrze, które jednakowoż nie usuwa obaw z dawniejszych wilgoci powstałych, oraz że powodzie zeszłotygodniowe jednakowoż szkodliwie wpłyną na siewy.

Usposobienie targów angielskich było stałe, chociaż młynarze ostrożnie kupowali i mimo znacznych dowozów krajowej pszenicy; te jednakże znajdując się w wilgotnej kondycji nie zdołały dobrego obudzić pokupu, natomiast obca pszenica chętnych znajdowała kupców, nawet po cenach 1 sz. p. kw. wyższych i tak pozostało do 17. bm. Z nadeszłych 40 ładunków pszenicy tylko 10 niesprzedanych. W ogóle zaś wynosił w tygodniu 6. bm. się kończącym import pszenicy do Anglji 663,350 ctr. w porównania 604.972 ctr. w tygodniu poprzednim i w porównaniu 1,227.224 w tym samym tygodniu roku zeszłego.

W Londynie panowało w poniedziałek usposobienie stałe, w środę zaś spokojne; sprzedaże pszenicy nadbałtyckiej jednakowoż nie przychodzą do skutku dla wysokiego stanu tutejszych cen. W Liwerpolu miały ceny tendencję zwyżkową, w Hull natomiast pozostały niezmiennie, jak i w Leith. Nowy Jork notował zwyżkę przy stałem usposobieniu targów w skutek dżdżystego powietrza. We Francji targi chwiejne, w Belgji bez obrotu, a holenderskie chylą się ku zniżce. W Niemczech południowych natomiast panowało usposobienie stałe, lecz w Austro-Węgrzech wątłe. Berlin notował niższe ceny przy małym obrocie.

Na naszym targu zbożowym panował na pszenicę dobry pokup, któremu dość znaczny dowóz odpowiadał. Piękne białe gatunki i wysoko pstre szkliste osiągały dawniejsze ceny, lecz czysto szkliste i pośledniejsze gatunki doznały zniżkę przeciętnie 4 m. p. tonnę, jeżeli nawet dowóz się nie pomniejszy, jest dalsza zniżka spodziewaną, któraby eksport i do Anglji przywróciła. Tygodniowy obrót pszenicy wynosił 1800 kw. Zyto, mianowicie rossyjskie, więcej było dowiezione i dlatego doznało zniżki. Jęczmień miał tylko w dobrym gatunku niejaki popyt. Groch bardzo słabo.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Pszenicy jarej | 130—131 | kilogr. | 211—212 | marek. |
| „ czerwonej | 128—129 | „ | 210 | „ |
| „ pstrej | 127—129 | „ | 213-214 | „ |
| „ jasno-pstrej | 129—130 | „ | 218—220 | „ |
| „ jas.pstr. szklist. | — | „ | — | „ |
| „ wys.-ps. „ | 133—135 | „ | 220—225 | „ |
| „ białej | 131—133 | „ | 222—224 | „ |
| Zyta krajowego | 124—128 | „ | 165—188 | „ |
| „ rossyjskiego | 118—121 | „ | 147—151½ | „ |
| Jęczmienia mdłego | 109—112 | „ | 142—145 | „ |
| „ świeżego | 115—116 | „ | 152—153 | „ |

A. Makowski i Sp.

## Ostatnie wiadomości.

Policja lwowska urządziła wczoraj na podstawie zeznań Rusinów przyaresztowanych za kolportowanie socjalistycznych broszur, pisanych w narzeczu mało-russkiem, rewizję w tutejszym stowarzyszeniu ukraińców „Proświta". Zabrano różne książki i papiery, które, jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, nie rzucają żadnej poszlaki na rzeczone towarzystwo.

Obiegają po mieście pogłoski o licznych aresztowaniach, dla zaspokojenia publiczności donosimy, że uwięziono razem czterech, mianowicie austrjackiego poddanego Pawlika i trzech poddanych moskiewskich: Doroszenkę, Kurtjewa i Łachmańskiego. Policja oddała tę sprawę sądowi karnemu. Dr. Girtler prowadzi śledztwo, a rozprawa dotycząca odbędzie się w tych dniach.

W skutek rewizji w „Proświcie" wystąpiło z tego stowarzyszenia kilku członków. Rzecz szczególna, iż agitacje p r z e c i w rządowi moskiewskiemu skierowane, wywołują tak wielką energję ze strony władz naszych, które agitacjom p r z e z r z ą d moskiewski w Galicji prowadzonym przypatrują się z wielką obojętnością. Konsul moskiewski z Brodów p. Everard, był w dzień aresztowania wymienionych powyżej młodzieńców we Lwowie i sekundował skutecznie energji o której mówimy. O przybyciu jego urzędowa *Gazeta Lwowska* doniosła w następującej formie: „P r z y j e c h a l i d o L w o w a. Hotel Żorża. P. E. Komul (sic !) ros. z Brodów". Szczególna maskarada za pomocą pomyłki druku !

Do *Tagblattu* telegrafują z Pesztu, że między deputowanymi węgierskimi agituje się myśl oddania sprawy bankowej deputacjom regnikolarnym. Gdyby transakcja wszelka okazała się niemożliwą, Węgry utworzą osobny bank i osobne terytorjum cłowe. Minister Szell wysłał za granicę pełnomocnika w celu traktowania z finansistami europejskimi o utworzenie konsorcjum dla banku węgierskiego.

Po wyjeździe hr. Zichy ze Stambułu, pozostanie tam baron Herbert jako pełnomocnik.

Według dzienników wiedeńskich najnowsze francusko niemieckie nieporozumienie pochodzi ztąd, że w Stambule Ignatjew i Chaudordy wzajemnie robili sobie propozycje przymierza między Francją i Rossją, i że we Francji egzystować ma orleanistowski spisek z wrogiemi dla Niemiec celami, o czem już wczoraj doniósł nam telegram.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Kraków** 23. stycznia Głosowało 1496. Wybrany dr. Z a t o r s k i 938 gł. Warszauer otrzymał 552 głosów.

**Tarnopol** 23. stycznia. Posłem obrany adwokat Henryk Max 600 głosami, kontrkandydat starosta Lachowski otrzymał głosów 9.

**Praga** 23. stycznia (pr.) Namiestnictwo odjęło wszystkim filjom *Narodnich Listów* prawo rozprzedaży.

**Stambuł** 23. stycznia (pr.) W. wezyr wysłał pismo do Serbji i Czarnogóry z zaproszeniem do zawarcia pokoju. Czarnogórze proponuje Turcja małe powiększenie terytorjalne.

**Londyn** 23. stycznia. Wczoraj przyjmował Gladstone deputację jedną i oświadczył jej: Salisbury nie zasługuje na naganę, chociaż konferencja pozostała bez rezultatu. Jasną jest rzeczą, że mocarstwa nie powinne były robić Turkom propozycji, jeżeli zem nie miały zamiaru, upierać się przy wykonaniu. Najważniejszą jest obecnie stja, czy Porta ohydnie (!) nie spełn przyrzeczeń, ma być nadal pozosta w używaniu korzyści, wynikających z tatu paryzkiego; w całej sprawie cięży Anglji wielka odpowiedzialność, a rząd krajowi wyjaśnić skutki niepowo (Wszystko, z czem się daje słyszeć stone, w samych dziennikach angiel uważane jest za rzecz bez znaczenia.

**Paryż** 23. stycznia. Dzienniki oświ czają dziś, że mimo zaczepek dzienniki berlińskich, stosunki pomiędzy Francją Niemcami są dobre.

**Ateny** 23. stycznia. Wczoraj 9 pa cerników angielskich przybyło do portu p rejskiego pod wodzą admirała Drummond a jutro oczekują przybycia księstwa edym burgskich z Malty, tudzież Salisburego Elliota ze Stambułu.

**Telegramy zbożowe.** W i e d e ń 22. stycznia. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 32·25. B u d a p e s z t 22. stycznia. Pszenica (75 kilogr.) 12·80 na wiosnę 00·00. B e r l i n 22. stycznia. Pszenica na kwiecień-maj 224·50. żyto loco 160·—, okowita 54·50. S z c z e c i n 22. stycz. Pszenica na kw.-maj 225·—, na wiosenne termina 0 rzepak 355·—.

**Wiedeń** d. 23. grudnia, 10 godz. 45 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 142·50 | Akcje kolei Kar. L | 206 |
| „ Anglo-Austr. | 78·— | „ „ Połudn. | 74 |
| „ Unionsbank | —·— | „ Banku F. Austr | — |
| „ Vereinsbank | —·— | 20-frankówka | 9 9 |

Usposobienie słabe.

**Telegrafowane kursa wiedeńskie.**
**Wiedeń** d. 22. stycznia, 2. godz. 20 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Banku Fr.-A. | —·— | Ungar. Ostbahn | —·— |
| „ Węgier. Kred. | 112·75 | Galic. Indemnizacja | 83·— |
| „ Ang.-Austr. B. | 77·80 | 1864 Losy | 134·50 |
| „ Unionsbank | 53·— | Fran.-Hung.-Bank | —·— |
| „ Kolei Kar.-L. | 206·50 | Verkersbank | 79· |
| „ „ Północn. | 181·50 | Tureckie Losy | 17 75 |
| „ „ Połudn. | 74·50 | Baubank-Aktien | 6 — |
| „ „ Alfödsk. | 95·— | Staatsbahn | 240 — |
| „ „ Elżbiety | 139·— | Wiener Bauverein | —·— |
| „ „ Lw.-Cz. | 109·50 | Bankverein | 58 — |
| „ „ Węg. P. | 89·50 | Węgierskie Losy | 73 50 |
| „ „ Rudolfa | 103 25 | Reichsmark | 61 30 |
| Wiener Baugesellsch. | 10 — | Rossyjskie Banknoty | 1 55 |

Usposobienie: słabe.

**Lwów** d. 22. stycznia.

| | | | |
|---|---|---|---|
| J. dług pań. w bank. | 61·30 | Londyn | 124 70 |
| „ „ „ „ srebr. | 67 70 | Srebro | 117·— |
| Renty w złocie | 74·45 | 20-frankówka | 9 95 |
| Losy pożycz. z r. 1860 | 112 75 | Dukat ces. men | 5 92 |
| Akcje banku narod. | 806·— | 100 Reichsmark | 61 35 |
| Akcje banku kredyt. | 142·40 | | |

**Berlin.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rossyjskie noty ban. | 251·50 | Staatsbahn | —·— |
| Akcje kredytowe | 231·— | Kolei Rumuńskiej | 14·— |
| Lombardy | 121·— | Austrjackie banknoty | 163 90 |
| Galicyjskie | 84 10 | Usposób.: -- | |

**Paryż**, 3%, renty 71·77; Lombardy —·—.

**Przyjechali do Lwowa dnia 23. stycznia.**
**Hotel Zorza.** A. Poraj-Koszyc, z Rossji. A. Wiedlich, z Rossji. A. Thiele, z Warndorf. L. Kastory, z Podhajec.
**Hotel Angielski.** Z. Swierzewski, z Tarnopola. L. Jarzymowski z Ostrowca.

**Pociągi kolejowe**

P r z y c h o d z ą d o L w o w a: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 3 m. 40 rano (p. m.;) o godz. 2 m. 50 po południu (p. wiecz.) — Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8. m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mięszany).

O d c h o d z ą z e L w o w a: do Krakowa: o godz. 11 m. 3 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. mięsz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. mięsz.) — o godz. 12 m. 30 z południa (p. mięsz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 5. rano i o godz. 5 m. 10 wieczór. Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. mięsz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.); o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg mięsz.)

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego. — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)



| Lwów, izby handlowej. Dnia 22. stycznia. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolei gal. Kar-Lud. a 200zł. | 207 75 | 205 25 |
| „ Lw.-Czern. a 200 zł. | 111 — | 108 50 |
| Banku Hip. gal. a 200 zł. | 215 - | 211 50 |
| „ Kred. gal. a 200 zł. | 215 | 211 |
| **II. Listy zast. za 100 złr.** | | |
| Tow. Kred. gal. 5% w. a. | 84 15 | 83 25 |
| „ „ „ 4 „ „ | 77 70 | 76 70 |
| „ „ „ 5 „ „ | 84 15 | 88 25 |
| Banku Hipot. galic. 6% | 87 35 | 86 85 |
| **III. Listy dłużne za 100 złr.** | | |
| Galic. Zakł. kred. włoś. 6% | 93 — | 91 50 |
| Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. | 91 10 | 90 — |
| Tow. kred. miejs. 6% w 15 l. | | |
| **IV. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indewnizacyjne galicyjsk. | 84 20 | 83 20 |
| Pożyczki kraj. 1873 a 6% | 92 | 89 50 |
| Losy miasta Krakowa | 15 50 | 14 — |
| „ „ Stanisławowa | 22 75 | 20 75 |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 94 | 5 82 |
| „ cesarski | 6 — | 5 88 |
| 20 frankówka | 10 03 | 9 90 |
| Pół imperjał rossyjski | 10 25 | 10 5 |
| Rubel rossyjski srebrny | 1 82 | 1 72 |
| „ „ papierowy | 1 57 | 1 55 |
| 100 marek niemieckich | 6₂ 20 | 61 20 |
| Srebro za 100 złr. | 118 - | 116 — |
| **Wiedeń, 19. stycznia.** | | |
| 5% zjedn. dług państ. bank. | 61 45 | 61 30 |
| „ „ „ „ srebr. | 67 40 | 67 25 |
| Renta w złocie za 100 pap. | 73 60 | 73 — |
| „ Oblg. indem. Niż Austr. | 101 25 | 100 75 |
| „ „ „ czeskie | 01 — | 100 50 |
| „ „ „ węgierskie | 74 — | 73 50 |
| „ „ „ galicyjskie | 83 75 | 83 |
| „ „ „ bukowińsk. | 81 50 | 81 |
| „ „ „ siedmiogr. | 71 50 | 71 — |
| „ węg. poż. kol. 300fr. 120 zł. | 100 — | 99 50 |
| **Listy zastawne.** | | |
| 5% Banku narod. listy | 97 10 | 96 90 |
| 5 „ galicyjskie | 77 — | 76 50 |
| 4 „ „ | 95 — | 88 - |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 6% gal. zakł. kred. włośc. | 92 20 | 91 60 |
| Tow. kred. miej. 6% w 15 l. | 82 — | 81 — |
| 5% węgierskie listy | 80 — | — |
| 5 „ Zakładu kredyt. austr | 106 — | 105 50 |
| 5 „ Domen państw. 120 zł. | 142 50 | 141 50 |
| **Pożyczki loteryjne.** | | |
| Losy pożyczki z roku 1839 | 286 — | 284 — |
| „ „ „ 1854 | 107 50 | 107 |
| „ „ „ 1860 | 112 75 | 112 15 |
| ¼ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860 | 121 — | 120 50 |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 134 75 | 134 25 |
| „ prem. pożycz. węgier. | 74 — | 73 50 |
| „ Comorente | 22 25 | 21 75 |
| „ Kredytowe | 162 25 | 161 75 |
| „ Żegl. par. na Dunaju | 96 - | 95 — |
| „ księcia Salm | 42 50 | 41 50 |
| „ „ Palfy | 33 25 | 32 75 |
| „ „ Klary | 36 — | 35 25 |
| „ hr. St. Genois | 39 50 | 39 — |
| „ miasta Budy | 33 75 | 33 50 |
| „ ks. Windischgrätz | 28 — | 27 — |
| „ hr. Waldstein | 27 - | 26 |
| „ hr. Keglevich | 15 | 14 50 |
| „ Rudolfa | 14 | 13 50 |
| „ tureckie 400 franków | 17 80 | 17 60 |
| **Akcje bankowe i przemysł.** | | |
| Banku narod. austrjr. | 820 | 818 |
| Zakładu kredytowego | 141 60 | 141 40 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 343 | 340 |
| Kolei północ. Ferdynanda | 1822 | 1818 |
| „ rządowej fr. a. | 243 — | 242 — |
| „ zachod. s. Elżbiety | 139 50 | 139 — |
| „ Południowej | 74 50 | 74 — |
| „ Galicyjskiej | 206 50 | 206 - |
| „ Czerniowieckiej | 109 75 | 109 25 |
| „ Albrechta | 33 30 | 32 50 |
| „ węg. północ.-wsch. | 88 75 | 88 25 |
| „ ks. Rudolfa 200zł. sr. | 103 75 | 103 25 |
| „ Alföld. Finmańskiej | 95 — | 94 50 |
| „ Koszycko- Bogumił. | 86 — | 85 75 |
| „ Siedmiogrodzkiej | — — | — — |
| „ Cisańskiej | — — | — — |
| „ wschod. węgierskiej | — — | — — |
| „ austr.-północ.-zach. | 118 50 | 118 — |
| „ Franciszka Józefa | 125 — | 124 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku anglo-austrjac. | 77 75 | 77 50 |
| Zakładu kredyt. węgier. | 112 25 | 112 — |
| Banku franko-austrjac. | 0 — | 0 — |
| „ franko węgiersk. | — — | — — |
| „ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie | | |
| Banku kred. gal. | | — |
| „ galicyjsk. hipot. | | — |
| „ dla obrotu ogól. | 79 25 | 78 75 |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Kolei Dniestrzańskiej | | |
| „ Koszycko- Bogu. | 66 50 | 66 — |
| „ państw. St. 500fr | 156 — | 155 - |
| „ Emisja z r. 1867 | 147 50 | 147 — |
| „ połudn. St. 500fr. | 114 25 | 113 50 |
| „ Bony 1875-76 6% | | — |
| „ p. c.F. 100 zł. mk. | 100 25 | 99 75 |
| „ „ 100 zł. wa. | 95 50 | 94 50 |
| „ „ w srb. 5% | 105 25 | 105 — |
| „ połud. półn. 5 „ za 100 zł. w. a. | 85 50 | 85 50 |
| „ % w srebrze | 92 | 91 |
| „ g. K. L. 300z wa. „ sreb. 5% za 100 | 102 — | 101 — |
| „ Emisja II. | - — | 97 75 |
| „ Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5% za 100) | 77 75 | 77 25 |
| „ Emisja z r. 1867 | 78 | 77 50 |
| „ Siedm. 200zł. wa. | 60 25 | 59 75 |
| „ ks. Rudolfa 300zł. w sr. 5% za 100z. | 76 - | 75 — |
| Austr. Lloyd 100zł. mk. | — — | — — |
| Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł. | 87 — | 86 — |
| **Waluty.** | | |
| Cesarskie korony | 5 96 | 5 94 |
| „ dukat na wagę | 5 96 | 5 94 |
| 20 frankówka | 10 02 | 10 01 |
| Suwereny angielskie | 12 6 | 12 55 |
| Imperjały rossyjskie | — — | — — |
| Srebro | 116 50 | 116 30 |
| Srebro kupony | — — | — — |
| B. pań. Niem. za 100 m. | 61 75 | 61 65 |
| Rubel pap. | 1 56 | 1 56 |

**C. k. uprz. gal. kolej Karola Ludwika.**
L. 340 ex 1877. 3498 1—2
**OBWIESZCZENIE.**
Dnia **1-go Lutego 1877 r.** wejdzie w życie **I. Dodatek** do obowiązującej od dnia 1-go Listopada r. z. taryfy specjalnej dla przesyłek zboża i t. p. między Rumunją i Galicją z jednej, a Badenem, Wuertembergiem i. t. d. z drugiej strony.
Dodatek ten zawiera odrębne (wyższe) pozycje frachtowe do stacyj Wuertembergskich, w miejsce pozycyj frachtowych w taryfie głównej zawartych.
Egzemplarzy tego dodatku dostać można w biurze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.
Wiedeń w Styczniu 1877.
Generalna Dyrekcja.

W drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.